

## Dyskusja panelowa

### PROMIENIOWANIE JASNEJ GÓRY

#### Dyskusję prowadził O. Michał Legan OSPPE

**O. Michał Legan OSPPE:** Do dyskusji panelowej, która będzie nosiła tytuł *Promieniowanie Jasnej Góry*, pragnę zaprosić panią prof. Julię Dziwoki i panią prof. Beatę Urbanowicz z Instytutu Historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, o. Andrzeja Konopkę, dominikanina – przeora z Sanktuarium Matki Bożej Gidelskiej. Jest wśród nas i witamy serdecznie ks. Przemysława Sobonia, kanonika laterańskiego z Sanktuarium Matki Bożej w Mstowie. Są z nami również ojcowie paulini: o. dr Jerzy Kielech, do niedawna kustosz paulińskiego Sanktuarium Matki Bożej Patronki Rodzin w Leśniowie i o. Wojciech Dec, paulin z Jasnej Góry – doktorant „Kolbianum” w Niepokalanowie.

Pozwoliłem sobie przed tym spotkaniem umówić się z naszymi panelistami, że na początek poproszę o kilka słów wprowadzenia ze strony każdego z nich. Tutaj potrzebna by była kolejność zgodna z godnościami, procedencją i gościnnością, ale ponieważ chcielibyśmy, żeby ta myśl się rozwijała, żeby miała swoje następstwo, dlatego złamiemy tę procedencję i na początku o takie wprowadzenie poprosimy przedstawiciela Jasnej Góry, o. Wojciecha Deca, bo przecież tytuł naszego spotkania brzmi: *Promieniowanie Jasnej Góry*.

**O. Wojciech Dec OSPPE:** Bardzo dziękuję za udzielenie głosu i sposobność do odniesienia się do wystąpień, jakie dzisiaj mogliśmy usłyszeć. Pragnę też z racji posługi w tym miejscu odwołać się do tego, co myślę i przeżywam na drodze wiary w bliskości Matki Bożej na Jasnej Górze. Odpowiadając na zagadnienie postawione przez o. Michała, myślę, że na początku należy zacząć od samego słowa „promieniowanie” i zastanowić się, co ono znaczy? Odpowiem zatem tak. Jest to rodzaj działania, oddziaływania, które znajduje swój skutek i przynosi odpowiedź dla tych i u tych ludzi, u których ten skutek znajduje. Jest to „promieniowanie” nie tyle samego miejsca, choć na pewno w jakiejś mierze także, ale to przede wszystkim samej obecności Matki Bożej w tym miejscu, to jest Jej

oddziaływanie. Mówiąc o „promieniowaniu Jasnej Góry” mamy na myśli konkretnie osobę Maryi. Słyszeliśmy w wykładzie ks. prof. Janusza Królikowskiego, że sanktuarium jasnogórskie kształtowało się przez wieki i było naznaczone rysem królewskość, który miał swój wpływ i oddziaływanie na naród, jego historię i wszystkich przybywających do sanktuarium pielgrzymów. Spróbujmy sobie wyobrazić Jasną Górę bez obecności Ikony jasnogórskiej... Albo inaczej – spróbujmy sobie wyobrazić coś, co trudno jest nam sobie wyobrazić, a mianowicie Polskę bez Jasnej Góry! Natychmiast nasuwa się refleksja. Po pierwsze: Jaka byłaby Polska bez Jasnej Góry? Jeśli by była, to jaka? Chyba już w obszarze takich pytań możemy znaleźć odpowiedź, czym jest promieniowanie Jasnej Góry.

Wyjątkowość sanktuarium jasnogórskiego jest niepowtarzalna. Na Jasnej Górze wymiar duchowy przeplata się, a nawet jest jakby organicznie złączony z wymiarem narodowym. To nie są dwie rzeczywistości, które w jakikolwiek sposób można od siebie oderwać, choć wielu by chciało. Jest grono ludzi, którzy nie kryją się ze swoimi odczuciami i zdaniem, żeby w tym sanktuarium uroczystości miały charakter mniej narodowy, mniej ojczyźniany. Czasem nawet wśród duchownych słychać takie uwagi. Myślę, że jest to żądanie nierealne, niemądre i dowodzi braku rozumienia tego miejsca w historii Kościoła i narodu. To jest miejsce przepełnione dziedzictwem duchowym, historycznym, wszystko tutaj jest jednym organizmem. Przychodząc na Jasną Górę, stajemy przed Matką i Królową Ojczyzny. Odwołam się w tym miejscu ponownie do wykładu ks. prof. Królikowskiego. Do Maryi jako do Matki przychodzimy indywidualnie, każdy z jakąś swoją sprawą: rodzinną, osobistą, jakimś doświadczeniem życia, czymś intymnym, własnym. Z tym się idzie do Matki. Ale do Królowej idzie się jako wspólnota narodowa, jako naród, który staje w obecności Matki, będącej jednocześnie Królową. Matczyzna bliskość i jednocześnie królewskość, która jest pokorną służbą wobec dzieci tej Ojczyzny. Doświadczenie obecności i mocy Pokornej Służebnicy Pańskiej wskazującej na Chrystusa i uczącej pełnienia woli Boga staje się osią wiary w naszym narodzie.

Myślę więc, że jasnogórskie „promieniowanie” wyraża się w tym, że w Maryi, Matce i Królowej, widzimy też formatorkę tego narodu – formatorkę wiary, uczącą nas wierzyć i budować życie na Chrystusie, ale też pierwszą wierzącą. To oznacza, że Jej obecność jest w pewnym sensie normatywna, a zwracanie się do Maryi jako do Matki wiary nie jest tylko pobożnościowym tytułem. Papież Benedykt podczas pobytu na Jasnej Górze, przypomniał nam przed obliczem Matki Bożej, że jesteśmy w szkole wiary Maryi. Maryja rodzi nas do wiary i stoi na straży naszej wiary. Myślę, że to jest najbardziej istotne.

Bardzo często na Jasnej Górze odczytujemy fragment Ewangelii o Kanie Galilejskiej, nazywamy Jasną Górę Kaną Narodu, Kaną naszej Ojczyzny. Wydaje mi się,

że rzeczywiście to, co jest zamierzeniem Matki Bożej, Jej królewską służbą przez to sanktuarium, można określić jako pragnienie, aby zrodzić wiarę w uczniach, rodzić do wszystkich w tym narodzie wiary, a także i tych, którzy przybywają tu z całego świata. Patrząc szerzej, możemy chyba powiedzieć, że wszyscy jako naród, jako dzieci tej Ojczyzny, jesteśmy jakby na weselu w Kanie i doświadczamy ciągle różnych braków, tak dzisiaj, jak i w naszych dziejach: brak pokoju, brak jedności. Pośród tych braków Maryja otwiera nas na wiarę i zaufanie wobec Jej Syna. Uczy, aby dać Mu się poprowadzić i w posłuszeństwie uczynić wszystko, cokolwiek powie. Gdy tak czynimy, choćby w najczarniejszych chwilach bezradności przekonujemy się, że warto wierzyć i być posłusznym, bo Chrystus zaskakuje nas hojnością daru. Uczymy się na Jasnej Górze, że warto wierzyć Chrystusowi i że wiara to nie deklaracja przynależności do Kościoła (za którą czasem nic nie idzie), ale codzienna droga w zaufaniu za Tym, którego warto słuchać i któremu warto dać się poprowadzić. Bo wtedy wszystko się zmienia – zmieniało się w naszej historii i zmienia się w indywidualnych historiach ludzi, którzy tu się modlą i wierzą, wierzą jeszcze bardziej, czasem odnawiają wiarę, a niekiedy po raz pierwszy w życiu zaczynają wierzyć. A wszystko zaczyna się od Maryi, która mówi: „Posłuchajcie Go!” Pamiętamy, że fragment Ewangelii o Kanie kończy się słowami: „I uwierzyli w Niego Jego uczniowie”. Jest chyba zamiarem Maryi, abyśmy uwierzyli jeszcze bardziej, abyśmy jeszcze bardziej pokochali i zaufali. To Jej działanie jest właśnie tym ewangelicznym „promieniowaniem” tego miejsca, tego, co się tu dokonuje. Tu umacniamy wiarę, tu widzimy najbardziej, co to znaczy wierzyć i do jakiej obfitości owoców prowadzą słowa wypowiedziane przez Maryję: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”

Zauważmy, że odpowiedzią na to królewskie i matczyne oddziaływanie Maryi, jest postawa zawierzenia. Jest jakimś jasnogórskim fenomenem to, że właściwie co kilka dni jakaś duża grupa, np. przedstawiciele czy to świata pracy, czy określonego zawodu, czyni zawierzenie wobec Matki Bożej. Świętej pamięci o. Zachariasz Jabłoński, którego przywołajmy też na tym sympozjum, zebrał te wszystkie grupy, stany, osoby, które co roku dokonują na Jasnej Górze aktu zawierzenia. W obszernej publikacji na ten temat zamieścił informację, że około 90 grup, które stanowią przekrój społeczeństwa, co roku zawiera się tutaj Matce Bożej. Nie mówię o poszczególnych diecezjach, zgromadzeniach czy zakonach. Tu nieustanną odpowiedzią na oddziaływanie Maryi jest zawierzenie, jakby wejście w głębszą wiarę, bo czym jest zawierzenie? Jest nie tylko powierzeniem siebie Maryi, ale zawierzeniem Bogu na wzór Maryi. To jest właśnie naśladowanie Jej, to owoc tego „jasnogórskiego promieniowania”

W kontekście tego, co obecnie przeżywamy w świecie i Europie, która z jednej strony jest zagrożona zalewem islamu, z drugiej destruktywnymi skutkami

lewackich trendów myślenia i postępowania, ta postawa zawierzenia będąca odpowiedzią na wezwanie Maryi do czynienia woli Jej Syna staje się ratunkiem dla nas wszystkich. W takim dziejowym kontekście prowadzenie nas przez Maryję do posłuszeństwa Chrystusowi i nasza odpowiedź, którą jest zawierzenie, staje się dla nas bezpieczną drogą. Tego uczymy się na Jasnej Górze, która wzywa do wejścia na tę drogę nie tylko nasz naród, ale i pielgrzymów z całego świata, których co roku przybywa tu coraz więcej.

Aktów zawierzenia dokonują poszczególne stany czy grupy społeczne, a także niezliczona rzesza pielgrzymów indywidualnych. Pielgrzymi z zagranicy przyjeżdżający tutaj są zadziwieni tym, jak narodowo, wspólnotowo można przeżywać wiarę. W kontekście współczesnej kultury (zwłaszcza zachodniej), która chce uczyć nas, a nawet skłania do myślenia, że wiara to prywatna sprawa, tutaj widać, że wiara przestaje być sprawą indywidualną. Tutaj wszyscy razem są, wspólnie modlą się i śpiewają. Nie zapomnę nigdy miny pewnego przełożonego generalnego z Irlandii z jednego z męskich zgromadzeń misyjnych. Przybył tu 15 sierpnia, gdy po południu wchodziły grupy pielgrzymkowe. On stał na Szczycie w pobliżu ołtarza i nie mógł uwierzyć w to, co widział przed sobą. W te ciągnące się tłumy pielgrzymów od kościoła św. Zygmunta, którym końca nie było. Dziwiło go, że wszyscy idą razem, a nie każdy osobno.

Na koniec jeszcze spostrzeżenie, które nie jest obce każdemu, kto tutaj posługuje, bo przekonał się o tym wielokrotnie. Przychodzi do sanktuarium wielu ludzi. Przychodzą jako turyści, a wychodzą jako pielgrzymi. Przychodzą zwiedzać, bo jest to też swoiste muzeum, ale dotknięci czymś, poruszeni czymś, wychodzą zupełnie inni, a często to wychodzenie odbywa się przez konfesjonał. Nie zawsze, ale jest w nich już to poruszenie, które ostatecznie potem prowadzi ich dalej. Wracają, aby zawierzyć się Matce Bożej. Myślę, że to jest takie szczególne. Bardzo dziękuję.

**O. Michał Legan OSPPE:** Bardzo dziękuję Ojcu Wojciechowi za te błyski z Jasnej Góry, które się potem łączą w blask i promieniowanie. Szczególnie za ten ostatni wątek. Wiem, że przeor z Gidel, o. Andrzej Konopka, także będzie nawiązywał do tej przemiany osób z turystów w pielgrzymów, ale najpierw prosimy o. Andrzeja o kilka słów na temat Sanktuarium Matki Bożej Gidelskiej.

**O. Andrzej Konopka OP:** O gidelskim sanktuarium chyba już wszystko wiemy, bo byliśmy tam wcześniej z pielgrzymką. Dopowiem tylko, że Sanktuarium Matki Bożej w Gidlach jest bardzo ciekawym miejscem. Wyrasta bowiem w podobnym czasie, kiedy na Jasnej Górze zaczyna się bardzo mocno rozwijać kult Matki Bożej. Był rok 1516. Kiedy w Gidlach budowano kościół, paulini mieszkali

już w twierdzy jasnogórskiej. Po odnalezieniu figurki Matki Bożej Gidelskiej Jej kult rozwijał się bardzo intensywnie, a w XVIII wieku przygotowywano się do koronacji. Niestety, powstrzymały ją niewola i zabory. Dopiero po odzyskaniu niepodległości, w 1923 roku, został dopełniony obrzęd koronacyjny.

Przy tej bliskości obu sanktuariów jest też coś w ich historii i charakterze bardzo podobnego. Postawiłem sobie kiedyś pytanie: Czy Gidle powstały dla Jasnej Góry, czy same dla siebie? Nasze sanktuarium ma taki podwójny charakter, o czym można się przekonać, pielgrzymując do naszego kościoła. Widać to szczególnie przy okazji jubileuszu 500-lecia: z jednej strony jest ono miejscem pielgrzymowania ludzi, którzy przyjeżdżają tylko do tego miejsca i nigdzie więcej już nie pojadą, nawet na Jasną Górę. Nasze sanktuarium zasadniczo jest miejscem pielgrzymek na trasie do Częstochowy. Ja to nazywam po swojemu: Gidle jest to przystanek Jezus! Jest przystanek Maryja. Gidle to właściwie ostatni przystanek pielgrzymek pieszych czy autokarowych przed Jasną Górą. A kiedy wracają z Jasnej Góry – wtedy jest to pierwszy przystanek. To jest ciekawe doświadczenie i o tym też chciałem powiedzieć w ramach promieniowania... Doświadczenie spotkań z ludźmi, o których nie mogę niestety powiedzieć więcej, bo to jest zakryte tajemnicą spowiedzi tych, którzy jadą na Jasną Górę, a później wracają – już tak bardzo inni!

Chcę też opowiedzieć o naszych doświadczeniach z pielgrzymującymi na Jasną Górę. Ci, którzy zmierzają do sanktuarium, często pragną spowiedzi. Zobowiązaliśmy się do tego, że stworzymy tzw. stały konfesjonał, żeby wspomóc Jasną Górę. Spowiadamy w zasadzie cały dzień. W trakcie rozmów z pielgrzymami pytamy, jakie są ich oczekiwania, jakie są ich pragnienia. To, co uderza podczas rozmów, to ich głębokie pragnienie oddania się Matce Bożej, mimo że zatrzymują się na przystanku Gidle: „Maryja”. Jest w nich jakieś napięcie. Piękne napięcie. Napięcie człowieka, który musi uporządkować swoje życie, który być może pielgrzymuje, aby modlić się w jakiejś najważniejszej dla siebie sprawie. Później jest doświadczenie powrotu – spełnienia duchowego. W tym widzę działanie Matki Bożej. Ludzie wracają z Jasnej Góry z głębokim pokojem w sercu. Choć przyjeżdżają do nas, żeby otrzymać tzw. winko z kompiutki Matki Bożej, to widać, że pragną zdobyć jeszcze taką ostatnią receptę od Matki Bożej! Dotyczy to głównie modlitwy o łaskę zdrowia. Oni często nam mówią: Jak to dobrze, że jest to miejsce, bo tam było tak dużo ludzi, a ja mogę tu uklęknąć, w ciszy posiedzieć w sanktuarium... To jest niesamowite doświadczenie ludzi, którzy zostali czymś obdarowani.

Najważniejsza jest umiejętność przyprowadzenia pielgrzyma przed Cudowny Obraz, wprowadzenie w obecność Matki Bożej, wprowadzenie w tajemnicę obecności Matki Bożej. Czy zostanie on przygotowany do tego spotkania jeszcze w autobusie, czy przez konfesjonał albo już bezpośrednio w kościele – przez ojców.

Pewnym rodzajem promieniowania nazwałbym również spotkanie kustoszy sanktuariów. Mogę to z całą odpowiedzialnością powiedzieć: najważniejszą rzeczą jest przyprowadzenie przez nas ludzi do Maryi, sposób, w jaki pielgrzym zostanie przez nas potraktowany, w jaki przybliżymy mu to Boże misterium, to wewnętrzne doświadczenie z Bogiem, z Maryją. Jak ono się tutaj dokona, tak później promieniuje – w pierwszym przystanku: Maryja. A później dom, rodzina, życie. Amen.

**O. Michał Legan OSPPE:** Bardzo serdecznie dziękuję i proszę o bardzo podobną wypowiedź ks. Przemysława Sobonia z Sanktuarium Matki Bożej w Mstowie.

**Ks. Przemysław Sobon CRL:** Witam bardzo serdecznie. My jako kanonicy regularni znajdujemy się w bezpośrednim promieniowaniu Jasnej Góry już przez samą odległość, bo to zaledwie 15 km od Częstochowy. Doświadczamy bardzo mocno tego promieniowania, szczególnie w miesiącach letnich, kiedy pielgrzymki z całej Polski zmierzają na Jasną Górę. Mogę podzielić się własnym doświadczeniem, bowiem pielgrzymowałem w Warszawskiej Pielgrzymce Pieszej sześć razy. Trud pielgrzymowania, trud zmierzania do Matki Bożej z każdym krokiem, z każdym kilometrem, z każdym fragmentem drogi powoduje, że w sercu rodzi się radość. Radość z tego, że możemy spotkać Matkę, bo do Niej zmierzamy. Tę narastającą radość w pielgrzymach my, jako kustosze sanktuarium mstowskiego, stale obserwujemy. Można zobaczyć jakby gołym okiem ich radość i zawierzenie Matce Bożej.

Czasy, kiedy pielgrzymka była formą spędzenia miło i przyjemnie wakacji, już minęły. Osoby, które w pielgrzymkach pieszych zmierzają na Jasną Górę, wiedzą, po co idą. Wiedzą, jaki jest cel tego pielgrzymowania, jakie mają intencje. To nie jest już pielgrzymowanie pozbawione głębszego sensu. Wielokrotnie kiedy pielgrzymi przybywają do naszego sanktuarium we Mstowie, jesteśmy proszeni o modlitwę przed obrazem Matki Bożej Miłosierdzia. Proszą, mimo że to jest zaledwie 15 km od Jasnej Góry i być może tego samego dnia albo następnego będą przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, Królowej Polski.

Historia pokazuje, że klasztor i nasze sanktuarium było bardzo związane z Jasną Górą, choć Sanktuarium Matki Bożej w Mstowie zostało erygowane dopiero w 1993 roku przez abp. Stanisława Nowaka. Nazywamy Księdza Arcybiskupa naszym refundatorem, przywrócił bowiem nas do Mstowa w 1990 roku, abyśmy zajęli się kultem Matki Bożej Mstowskiej Miłosierdzia.

Chcę podkreślić, że we Mstowie na co dzień w naszym posługiwaniu w parafii i w sanktuarium doświadczamy tego wielkiego daru obecności Matki Bożej.

Historia tego obrazu jest dosyć odległa, sięga XVII wieku. Związana jest właśnie z pielgrzymką pewnej kobiety na Jasną Górę. Zakupiła mstowski obraz na jednym z kramów, na którym sprzedawano drukowane obrazy. Historia mówi o tym, że obraz ten był bardzo czczony w jej domu, niedaleko Częstochowy – w Strzelcach Wielkich. Podczas jednej z takich modlitw w domu była obecna osoba sparaliżowana, która gestem ręki poprosiła, aby przyniesiono jej ten obraz i zaczęła się modlić w swoim sercu, jej usta się rozwiązały i zaczęła odmawiać modlitwę *Zdrowaś Maryjo*. Wyzdrowiała... Tak dokonała się pierwsza łaska za wstawiennictwem Matki Bożej z tego Wizerunku. Jego kult tak bardzo się rozszerzał, że przybywały tu rzesze pielgrzymów. Właściciele obrazu postanowili go przekazać do kościoła. Przybyli na Jasną Górę, chcąc go podarować ojcom paulinom. Z wielką radością dzisiaj możemy powiedzieć, że paulini nie przyjęli tego obrazu i kazali go ofiarować do innego kościoła. Dzięki temu jest u nas w sanktuarium i jest czczony do dnia dzisiejszego w naszym kościele.

**O. Michał Legan OSPPE:** Bardzo serdecznie dziękuję. Mamy na Jasnej Górze taki żarcik: Kiedy już jest koniec sezonu pielgrzymkowego i paulini są naprawdę wymęczeni, to mają taki plan, żeby napisać kartkę na bramie Jasnej Góry: „Sanktuarium zamknięte. Najbliższe czynne w Leśniowie”. Prosimy o. Jerzego z Leśniowa.

**O. Jerzy Kielech OSPPE:** Nowicjusze, którzy oprowadzają grupy po sanktuarium leśniowskim, zawsze podkreślają, że jest ono dwa dni starsze od Jasnej Góry. Kiedy książę Władysław Opolczyk wiozł Obraz jasnogórski w 1382 roku, zatrzymał się w Leśniowie i tam zdarzył się cud wody: wybiło źródółko, a książę na pamiątkę zostawił figurkę Matki Bożej Uśmiechniętej, Patronki Rodzin. Ta Matka Boża jest odtąd czczona w tym miejscu, w Leśniowie. Podczas koronacji figurki w 1967 roku padły bardzo znamienne słowa, które chciałbym przytoczyć. Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, w homilii zwrócił się do wiernych w ten sposób: „Najmilsze dzieci, rzecz znamienita, że Maryja ma szczególne upodobanie do miejsc jakby zagubionych. Popatrzcie, Najmilsi, co się dzieje w Leśniowie, w Lourdes, w Fatimie”, chciałoby się powiedzieć: na Jasnej Górze też. Niekiedy słyszymy takie dywagacje: Czym byłaby Częstochowa bez Jasnej Góry? Może by była jakimś miastem, takim, jakich wiele w Polsce, ale to nie byłaby Częstochowa, to nie byłoby to miejsce. Prymas to właśnie podkreślał, bo Leśniów jest akurat miejscem bardzo zagubionym, a wymienił Leśniów razem z Fatimą czy Lourdes, bo to były takie miejsca zapomniane, a Matka Boża ma upodobanie w czymś tak zagubionym. Natomiast ówczesny Ordynariusz Częstochowski, biskup Bareła, kierując list do diecezjan, pisał: „Wkładamy diadem

królewski na skroń Maryi w Jej prastarym Sanktuarium Matki Bożej w Leśniowie, które nazwano przedsionkiem i bramą do Jasnej Góry. Tutaj bowiem zatrzymują się pątnicy, spiesząc do Częstochowy, aby oczyścić serca w sakramencie pokuty i przygotować się godnie na spotkanie z Matką Jasnogóorską” I dalej biskup dodaje: „Koronujemy Maryję całym naszym życiem, dobrym czynem, dobrym słowem, dobrą myślą. Te postanowienia dobre i święte winny mobilizować do wiernej służby Najświętszej Maryi i do wydania najpiękniejszych owoców nawrócenia” To są słowa ordynariusza napisane do diecezjan w 1967 roku, przed koronacją. One bardzo wyraźnie podkreślają wymiar duchowy osobistego spotkania z Matką Najświętszą – sam moment koronacji i spotkanie z Maryją powinny przynosić owoce nade wszystko duchowe. Dzisiaj Leśniów to przede wszystkim Sanktuarium Rodzinnych Błogosławieństw. Rzesze pielgrzymów przyjeżdżają po błogosławieństwa, które są w niedziele o godz. 11.00 po Mszy świętej Ale na pewno Leśniów pozostaje przedsionkiem i bramą do Jasnej Góry, bo wiele pielgrzymek (prawie 40), które z południowej Polski idą na Jasną Górę, tutaj właśnie, w Leśniowie, się zatrzymują. Dziękuję bardzo.

**O. Michał Legan OSPPE:** Bardzo serdecznie dziękuję za te opowieści, które pokazują właśnie dwie strony pielgrzymowania. Pielgrzymowanie do Matki Bożej i od Matki Bożej oraz to, że ojcowie i księża są właśnie świadkami tego, jak dokonuje się ta wewnętrzna przemiana w ludzkich sercach. To jest naprawdę bardzo, bardzo ciekawy wątek i bardzo za niego dziękuję. Jasna Góra promieniuje dużo dalej, niż się spodziewamy i niż na co dzień sądzimy. Przekonają nas o tym Panie Profesor, Julia Dziwoki i Beata Urbanowicz, z Akademii Jana Długosza z Częstochowy.

**Prof. Julia Dziwoki:** Bardzo dziękuję za zaproszenie do tego panelu i do uczestnictwa w Konferencji, które właściwie zostało nam zaproponowane niemal w ostatniej chwili, gdy prezentowałyśmy owoce naszego naukowego projektu. Projekt związany był z Koreą Południową. Wydaje się, że to miejsce mocno oddalone od kultu Matki Bożej Częstochowskiej, tymczasem od trzech lat próbuje „Ona tam dotrzeć” i wybiera tak niegodne ambasadorki, jakimi właśnie my jesteśmy, z panią prof. Urbanowicz. To, że dotarłyśmy aż do Korei, aby mówić o kulcie Matki Bożej Częstochowskiej, wydaje się zapewne zaskakujące. Kult NMP jako Królowej Polski kojarzy się przede wszystkim z kultem narodowym. Podkreśla to fakt, iż w 1966 roku stała się Ona Patronką Emigracji Polskiej i gdziekolwiek się jest na świecie, od Ameryki Południowej po antypody, wszędzie tam kult Matki Bożej Częstochowskiej jest bardzo głęboko zakorzeniony i towarzyszy polskiej emigracji.



Zaskakujące, że w 1888 roku pierwszą Częstochowę poza granicami Polski założył o. Franciszek Faner. Austriak, trapista, który realizował zadanie zakładania misji katolickich w Afryce. Za cel postawił sobie, że zakładane misje będą otrzymywały nazwy związane z sanktuariami europejskimi i z miejscami z Ziemi Świętej. W Afryce zbudował kościół, który nazwał Częstochową. A ponieważ nazwa była zbyt trudna dla miejscowej ludności, dlatego zmieniono ją na Centokau. To miejsce zostało przekazane paulinom dość późno, bo dopiero w 1992 roku.

Matka Boża Częstochowska przekonuje również inne narody do swojego kultu kolorem skóry. Dlatego Afryka tak ciepło przyjmuje Ją właśnie jako Czarną Madonnę. Nie tylko Afryka, również Maorysi w Nowej Zelandii czczą Ją jako swoją Madonnę. Także w Australii prowadzą swoją działalność duszpasterską właśnie zakonnicy z Jasnej Góry. Do swej działalności i do rozszerzenia kultu Matka Boża posłużyła się również tzw. szaleńcami Bożymi. Jednym z nich był o. Michał Zembrzusi, który w 1934 roku, jeszcze podczas studiów, został skierowany na Węgry z zadaniem odnowienia kultu Matki Bożej Częstochowskiej. Tam bardzo ciężko pracował nad powrotem kultu maryjnego do kościoła; stworzył kolejne małe sanktuaria. Wojna sprawiła, że zaczął posługiwać emigracji polskiej. Około 150 tys. Polaków z powodu wojny przekroczyło granice Węgier. To dla nich właśnie organizował duszpasterstwo o. Michał Zembrzusi. W 1948 roku musiał uciekać z Węgier przed władzami komunistycznymi. Dotarł wtedy do Rzymu, gdzie był krótko, bo już w 1951 roku wyjechał do USA. Tam, w Doylestown, znalazł miejsce poza miastem i ku zdziwieniu mieszkańców zaczął wznosić sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej dla Polaków, nazywane Amerykańską Częstochową. Stało się ono darem wdzięczności za Chrzest Polski. W 1966 roku odbywały się tam bardzo duże uroczystości.

Następne miejsce i następny człowiek, który założył Częstochowę w Australii, to niezwykły o. Augustyn Łazur. W 1961 roku otrzymał święcenia kapłańskie, w roku 1969 został skierowany do Jugosławii, a w odpowiedzi na potrzebę pomocy w Doylestown przybył do Ameryki, skąd wyruszył do Australii. Jeszcze na dworcu w Rzymie kardynał z Australii podarował mu swoją wizytówkę. Ojciec miał to wewnętrzne przekonanie, aby właśnie tam, na antypodach, założyć kolejną Częstochowę, aby czcić Matkę Bożą. W 1984 roku stanął na ziemi australijskiej. Zaczynał od gruntownego remontu mocno zaniedbanego kościoła z 1851 roku. Już w 1984 roku utworzył pierwsze sanktuarium w Berrima, a później dokupił farmę Penrose. Dzisiaj nazywają to miejsce „Leśną Częstochową” Australijskie sanktuarium ma charakter wielonarodowościowy i wielokulturowy. Przybywają tam pielgrzymki różnych narodów. O. Łazur razem z księżmi z Towarzystwa rozszerzają kult Matki Bożej Częstochowskiej. W ostatnich latach

w Cerns, w Marayong, nieopodal Sydney, stworzono nowy ośrodek kultu Maryi z Jasnej Góry. Już dziś można powiedzieć, że Matka Boża Częstochowska „podbija Australię”

Nową Zelandię również. Maorysi przyjęli Matkę Bożą Częstochowską jako swoją Panią, ponieważ jest Czarną Madonną. W Auckland w katedrze znajduje się Jej ołtarz i obraz подарowany przez Jana Pawła II, który to obraz przyjęty został przez miejscową ludność właśnie jako ich Madonna, a nie tylko Madonna Polaków. Kolejna ważna miejscowość na mapie kultu Matki Bożej Częstochowskiej w świecie to oczywiście Panna Maria, utworzona w 1854 roku przez o. Moczygembę z Płużnicy Wielkiej, który zaprosił tam całą swoją miejscowość spod Strzelec Opolskich. Pojechało 120 rodzin zakładać tam miejscowość Panna Maria. Wkrótce potem powstały jeszcze miejscowości Cestochowa i Pawelki. Pierwsze lata niestety obfitowały w niepowodzenia, w krótkim czasie ze 120 rodzin zostało zaledwie 80. O. Moczygemba musiał wyjechać do Ameryki. Zmarł w Orchard Lake, będąc jakby na wygnaniu, ponieważ rodacy nie przyjęli z godnością wszystkich klęsk, które ich nawiedzały. Ale jest to niewątpliwie jedna z pierwszych osad; był rok 1854, kiedy właśnie tam dotarli Polacy. A my z panią prof. Urbanowicz w tym roku realizowałyśmy projekt: „Częstochowa jako duchowa stolica Polski” i zostałyśmy zaproszone do Korei Południowej. Podczas realizacji tego projektu usiłowaliśmy odnaleźć również ślady kultu Matki Bożej Częstochowskiej w Korei. Wydaje się, że nie jest on zbyt popularny, ponieważ to dopiero początki. Bardzo jest kultywowane Miłosierdzie Boże i św. Siostra Faustyna. Udało nam się znaleźć również Matkę Bożą Częstochowską w sanktuarium w Namyang. Jest to duże miasto, duże sanktuarium, w którym znajduje się obraz przywieziony w 2014 roku przez pana Mariusza Drapikowskiego, autora dwóch sukienek Matki Bożej Częstochowskiej i również współtwórcę projektu „Dzieło 12 gwiazd w koronie Maryi” Tam, w Namyang, ma stanąć kolejny ołtarz. Jest jeszcze drugie sanktuarium w Korei, w miejscowości Pudzi, przy granicy z Koreą Północną, do którego obraz przekazano z Jasnej Góry dzięki inicjatywie o. Tomasza Wilka z Ameryki. Udało nam się niestety ją odnaleźć na mapie dopiero po powrocie. Jest to właściwie taka „brama” do ewangelizacji Azji. Do ostatniego z naszych śladów zostałyśmy doprowadzone i jesteśmy jego „sprawczyniami”, czyli wystawa i wykład w Departamencie Studiów Polskich na Hankuk University, który jest największym ośrodkiem studiów polskich w Azji, a przewodniczy mu pan Jongdau Kim. To on zaprosił nas z wykładem i z wystawą poświęconą Matce Bożej Częstochowskiej. Wykład odbył się 8 września 2016 roku, a jego temat został wybrany spośród sześciu innych, które proponowałyśmy. Można to potraktować jako pewien symbol: rok 2014 to Namyang, rok 2015 to Pudzi i 2016

to Hankuk University i sam Seul. Na razie kult Matki Bożej Częstochowskiej tam się rozpoczyna. Może to jest wskazówka, ponieważ po dwóch wizytach papieża św. Jana Pawła II w Korei katolicyzm tam właśnie się odrodził i dzisiaj można to nazwać nawet wiosną katolicyzmu. To tyle z mojej strony, przekazuję głos pani prof. Urbanowicz.

**Prof. Beata Urbanowicz:** Proszę Państwa, moja koleżanka, prof. Dziwoki, wywołała mnie do odpowiedzi. Wystawa, o której Pani Profesor mówiła, oczekuje na Państwa w Sali Rycerskiej. Matka Boża Częstochowska pojechała z nami do Korei i wróciła do domu, tutaj właśnie, na Jasną Górę, i możecie Ją Państwo oglądać w Sali Rycerskiej. Wystawa składa się z 18 plasz i w zasadzie ma takie dwa przesłania, dwa generalne wątki. Jeden to jest wątek kultu maryjnego, a więc historia dziejów obrazu, kultu, historia strażników tego kultu, czyli ojców paulinów, historia tego miejsca. Drugi wątek to dzieje Matki Bożej, czy raczej dzieje Polski pod opieką Matki Bożej. W trakcie konferencji pojawiały się pytania: Czy mówić o wątkach maryjnych, czy one nie są zbyt patriotyczne? Czy może zbyt gloryfikujące historię? Myśmy też zastanawiały się, proszę Państwa, nad tym, czy rzeczywiście ten wątek będzie zrozumiały dla Koreańczyków. Jakież było nasze zdziwienie, kiedy to właśnie prof. Kim zaproponował, aby wystawie towarzyszył wykład: „Matka Boża Częstochowska jako symbol tożsamości narodu na przestrzeni wieków”

**O. Michał Legan OSPPE:** Bardzo, bardzo serdecznie dziękuję. Nie ośmieliłbym się z pewnością w jakikolwiek sposób podsumowywać całej tej dyskusji, wszystkich tych wątków. Można tylko stwierdzić, że rzeczywiście napięcia, jakie się rodzą, uniwersalizm, który tutaj widać, jest rzeczywiście ogromny. Z jednej strony, mamy tę mikroskalę okolic Częstochowy, z drugiej – makroskalę, bo zajęliśmy aż do Korei Południowej w naszych rozważaniach maryjnych. Z jednej strony pytamy z nadzieją, czy nieustannie na Jasną Górę przybywać będzie naród – o czym mówił o. Wojciech. Z drugiej strony jest takie wielkie pragnienie, by z tego pielgrzymującego narodu, który przybędzie na Jasną Górę, wydobywać osoby, które bardzo osobiście, intymnie spotykają się z Bożą Matką i z Jej Synem, Jezusem Chrystusem. Którzy potem uspokojeni wewnątrznie, z pokojem serca, z doświadczeniem Boga wracać będą do Gidel czy do Mstowa, czy do Leśnio-wa. Wśród wielkich uniwersalnych pytań jasnogórskich, powstających na styku między historią, tym, co narodowe, a tym, co bardzo współczesne, pojawia się kwestia: jak zachować to wszystko, co jest dziedzictwem, i jednocześnie jak przenieść w przyszłość to wszystko, co chcielibyśmy, by także przyszłe pokolenia

od nas dostały. Pozwolę sobie na zakończenie poruszyć krótko trzy tematy, bardzo aktualne i jasnogórskie. O pierwszym z nich mówi baner, który widzimy w tle: „Z Maryją ratuj człowieka” To inicjatywa, która tu, na Jasnej Górze, bardzo ostatnio ożyła. Mamy szansę dzięki Maryi i modlitwie do Maryi wybłagać u Pana Boga zbawienie osób, których nie znamy, a których zbawienie jest zagrożone. Myślę, że to bardzo jasnogórski wątek i chciałbym go zostawić Państwu w sercach. Kolejny temat to strona internetowa, która nosi adres: [www.raport.jasnagora.pl](http://www.raport.jasnagora.pl). Jest to pokłosie 9 miesięcy tak zwanej Małej Nowenny, bo z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski, którą zaproponowaliśmy 50 lat po Wielkiej Nowennie Prymasa Tysiąclecia. Odbyło się 9 debat telewizyjnych w Sali Rycerskiej, które omawiają aktualność i realizację Jasnogórskich Ślubów Narodu i składają się na raport o Polsce i Polakach, tu i teraz, ze wskazaniem na przyszłość, ewangeliczną przyszłość każdego z nas. Trzeci temat, o którym chciałbym tutaj powiedzieć, podsumowując naszą rozmowę. Jestem przekonany, że Jasna Góra żyje i rozwija się nie dzięki temu, że to my podejmujemy jakieś wysiłki, ale przede wszystkim dlatego, że to Matka Boża ją sobie wybrała i pragnie tu działać, tak jak pragnie działać wszędzie tam, gdzie jest Chrystus i gdzie są kapłani, i gdzie jest Kościół.

Chciałbym ogłosić z wielką radością, że teraz udamy się do Sali Rycerskiej, by obejrzeć wystawę. Dziękuję.

**O. Grzegorz Bartosik OFMConv:** Chciałem przede wszystkim bardzo serdecznie podziękować i uwielbić Pana Boga za to nasze spotkanie. Chciałbym serdecznie podziękować za współorganizację tego sympozjum Księdzu Biskupowi Henrykowi Ciereszce, który zaprosił kustoszów, abyśmy mogli się wspólnie spotkać przy Królowej, a także ojcom paulinom, na czele z Ojcem Generałem i Przeorem, a reprezentowanych tutaj przez Ojca Definitora Generalnego, za tę wspaniałą organizację. Rzeczywiście czujemy się jak w Domu Matki.

Jeżeli chodzi o podsumowanie, to myślę, że bogactwo otrzymanych treści jest dla nas ziarnem, które będzie wzrastać i owocować także w naszym sanktuarijnym duszpasterstwie czy w poszukiwaniach naukowych. Niech Matka Boża, Królowa Polski, opiekuje się nami, niech nam błogosławi, ale także uczy nas, co to znaczy królować w codziennym życiu. Zakończmy modlitwą to nasze spotkanie, o co proszę Księdza Biskupa.

**Ks. Bp Henryk Ciereszko:** Zdrowaś Maryjo łaski pełna, Pan z Tobą...